Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 23 — Kraków, czwartek 29 stycznia 1925 — Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Z refleksyj wojewody wołyńskiego

I.

P. Stanisław Srokowski był przez blisko półtora roku wojewodą wołyńskim. Po sześciu czy siedmiu swoich poprzednikach pobił on wszystkie rekordy pod względem wytrzymałości, ale w sierpniu r. z. padł ofiarą pomysłu generalnego sanowania kresów wschodnich przez mianowanie — generałów wojewodami kresowymi.

Nieproszonych swych wczasów użył były wojewoda wołyński na spisanie wspomnień i refleksyj, które mu się podczas trudnego urzędowania nasuwały. Ogłosił je najpierw w grudniowym zeszycie krakowskiego „Przeglądu Współczesnego". — Obecnie wyszły one jako osobna odbitka p. t. „Uwagi o kresach wschodnich". Publikacja nie służy żadnym celom osobistym autora. Zawiera garść spostrzeżeń, uwag i faktów, które składają się na pełny obraz trudności, z jakiemi ma do walczenia administrator kresowy, które także obracają w niwecz różne hasła i słowa, które w t. zw. „myśleniu" o kresach, a jeszcze bardziej w gadaniu o nich odgrywają tak wielką a tak szkodliwą rolę.

Na początku wykazuje wojewoda Srokowski całkowity brak jakiegokolwiek planu w urządzaniu kresów i rządzeniu niemi. Kierownicy i budowniczowie państwa nie zdawali sobie i nie zdają sprawy z tego, do czego te kresy mają służyć i w jaki sposób mają być dla niego zużytkowane. W szczególności nie odpowiedziano sobie na następujące zasadnicze kwestje: 1. Na kim na kresach mamy się opierać, zarówno gdy idzie o narodowość, jak o grupę społeczną? 2. Czy polityka polska wymaga koniecznie przeciwstawienia się mniejszościom, czy też może zadowalniać się umiejętnem kierowaniem ich aspiracyj ku wnętrzu Państwa? 3. Czy kresy mają służyć Polsce jako całości, czy też głównie miejscowym Polakom (nie jest to bowiem wszystko jedno)? 4. Czy nasza kresowa polityka ma całkowicie wyczerpywać swe zadania w granicach państwa, czy też wybiegać swym wpływem dalej, jednając sympatje i antypatje poza naszym obszarem? 5. Czy Polska myśl polityczna na kresach ma snuć swe wskazania i zasady jako rzecz całkiem nową bez nawiązywania do dobrych wzorów naszej przyszłości, czy też pilnie przeciwstawiać się temu, co niegdyś okazało się niedorzecznem i szkodliwem? 6. Czy wreszcie zasady polskiej polityki na kresach mają być jedne i te same od Dzisny po Kołomyję, czy też mają liczyć z indywidualnem obliczem poszczególnych województw?

Potrzeba przyznać słuszność autorowi, że ani czynna polityka polska w Sejmie i rządzie ani publicystyka polska kwestyj takich do tej pory nie stawiała tem mniej usiłowała je rozwiązywać. — Wyjątek stanowi wydana przed dwoma laty broszura Stanisława Grabskiego, która jednak zawiera takie wskazania w tych sprawach, że byłoby lepiej, gdyby ich wcale nie podawano. Autor rozprawia się z niemi krótko i dobitnie. Jak wiadomo, cała mądrość polityczna prof. Grabskiego zasadza się na negowaniu istnienia na kresach Ukraińców jako odrębnej siły polityczno-narodowościowej i na jak najszybszem spolonizowaniu tamtejszych mniejszości. Wojewoda Srokowski odpowiada na ten plan krótko, że „kto zaprzecza istnieniu Ukraińców nad Styrem, ten tem samem wywołuje tam widmo Rosji i jej praw niezadawnionych".

Ukraińcy stanowią na Wołyniu przeszło 80 procent ludności. Żaden przeto polityk ani tem mniej lokalny administrator polski nie może traktować tej masy jako coś, co nie istnieje.

Bardzo ciekawe są uwagi autora o wartości osiadłych na Wołyniu Polaków jako ostoi aspiracyj polskich i polityki państwowej w tym kraju. — „Dużo złego — pisze p. Srokowski — wyrządziło na kresach pochlebiające dumie narodowej ale nie odpowiadające rzeczywistości przesadne mniemanie o łatwości, z jaką wyższa kultura polska zatrze tamtejszy nalot rosyjski". Mniemanie to mające uzasadnienie w przeszłości stanowi dzisiejszemu rzeczy nie odpowiada w żadnym stopniu. Kultura polska bowiem „skurczyła się tu i zwątlała", zaś „dusza polska utraciła wiele z rozmachu do twórczego czynu a bujana ekspanzja ojców i dziadów należy już niestety do przeszłości".

„W odniesieniu do kresowej polskości utrzymuje się w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem mniemanie, że zasadniczemi rysami charakteru Polaka kresowego są: dzielność, odwaga, niespożyta siła ducha, słowem tężyzna ponad poziom przeciętny. Niestety znowu tylko — wspomnienia!" Czasy, w których kresy dostarczyły Polsce rzeczywiście najtęższych bojowników i statystów, minęły. „Typ bojownika i ofiarnika zachował się jeszcze poniekąd w Małopolsce Wschodniej, na innych atoli kresach już go niema, przynajmniej w tym procencie, któryby mógł mieć prawo do uwzględnienia w ogólnej charakterystyce".

Spis ludności wykazał na Wołyniu 165.614 osób narodowości polskiej. Z tego tylko 90 do 100 tysięcy stanowią osiedli na Wołyniu włościanie i mieszczanie, reszta to żywioł wyłącznie napływowy z miejscowem otoczeniem wcale nie związany. — Wobec masy 1,125.000 wrosłych od wieku w tę ziemię Ukraińców prawosławnych garstka ta polska „politycznie i gospodarczo nie ma prawie najmniejszego znaczenia", tembardziej, że rozsiedlona jest także bardzo niekorzystnie. Większe skupienia osiadłej trwale ludności polskiej znajdują się tylko w sześciu daleko od siebie rozrzuconych gminach wołyńskich. Na ogół zaś osadnictwo polskie jest wkroplone w morze ukraińskie, rozbite na 4000 wsi i osiedli wołyńskich, tak, że nigdzie nie może mu służyć ten w życiu demokratycznem najważniejszy czynnik, którym jest — cyfra.

Stosunków tych nie poprawiła też polityka osadnicza, której rezultatem jest osiedlenie na Wołyniu 3887 polskich osadników cywilnych a 2997 wojskowych. Wszystko to są krople w morzu tem mniej skuteczne, że rozmieszczone bez jakiegokolwiek planu i całkiem nie celowo.

Wysoce instrukcyjną jest charakterystyka osadników wojskowych, którą znajdujemy w pracy p. Srokowskiego. Powiada on, że osadnicy ci pomijając nieliczne jaśniejsze wyjątki stanowią „możliwie najmarniejszy żywioł kolonizatorski, w znacznej części w osadach swych nie przebywają, z osadnikami polskimi cywilnymi nie łączą się". „Podkreślając swój charakter wojskowy — powiada autor — grają rolę jakiegoś uprzywilejowanego kozactwa, czem chłopa ukraińskiego drażnią. Nie są też oni jak liczono, żywiołem popierającym per fas et nefas państwowość polską, lecz wprost przeciwnie z szeregów osadników wojskowych rekrutuje się wielu głównych krytyków państwowości polskiej. W stosunku do samorządów, osadnicy zachowują zupełną obojętność. Z zasady prawie nie biorą udziału w wyborach i nie bywają obierani na urzędy gminne. Dzięki dość licznym t. zw. „działkom wzorowym" 45 hektarowym, które z reguły znajdują się w ręku oficerów i które stanowią jaskrawy kontrast do normalnych żołnierskich 10 do 20 hektarowych, osadnicy nawet między sobą nie są solidarni. Osadnik żołnierz nie może też brać przykładu z oficera, bo ten, o ile nie zdołał skupić w swem ręku obok wzorowej jeszcze kilku innych działek, przeważnie na roli nie siedzi, lecz wydzierżawiwszy swą ziemię chłopom ukraińskim na trzeci snop, pełni dalej służbę wojskową, względnie urzędniczą lub wreszcie oddaje się jakiemuś handlowi".

Budżet a pożyczka amerykańska

Na różne rząd bierze się sposoby, aby przyspieszyć uchwalenie budżetu na r. 1925. Nie można się temu dziwić, jeżeli się zważy, że rządowi dopiero po ciężkiej walce udało się uzyskać dwumiesięczne prowizorjum, upływające z ostatnim dniem lutego, a przedłużenie tego prowizorjum choćby w normalnej drodze tj. przez uchwałę obu Izb ustawodawczych wprowadza zamęt w gospodarkę finansową i — jak twierdzi rząd — podrywa zaufanie zagranicy w stałość sanacji.

Sprawa ta, sama przez się zawsze i wszędzie aktualna, nabiera u nas specjalnego znaczenia w połączeniu z okolicznością, że równolegle z dyskusją w komisji budżetowej toczą się rokowania o pożyczkę amerykańską. Donoszą wprawdzie, że rokowania te można uważać za sfinalizowane, a temsamem opóźnienie w uchwaleniu budżetu nie mogłoby już na pożyczkę wywrzeć wpływu ujemnego, jednakowoż ogólne panuje zdanie, że mimo formalnego braku „junctim" między uchwaleniem budżetu a pożyczką obie sprawy się łączą i nawzajem na siebie oddziaływają.

Polska ma obecnie w Ameryce pokaźny kapitał moralny, utworzony przez umowę o konsolidację długów polskich. Okoliczność ta ma pierwszorzędne znaczenie z wielu powodów, z których najważniejszym jest fakt, że Ameryka jest dziś jedynym krajem, który przy zaciąganiu przez nas pożyczek wchodzi w rachubę. Sojusznicy nasi: Francuzi i Rumuni pożyczki nam nie dadzą, gdyż sami czyniąo nie zabiegi; rynek angielski — jedyny obok amerykańskiego, który jest przesycony kapitałami — jest dla nas zamknięty; pozostaje jedynie Ameryka, a wiadomo, że jedynego przyjaciela trzeba więcej szanować, aniżeli jeżeli się ich ma kilku.

Ameryka przyzwyczajona jest u siebie do uporządkowanej gospodarki państwowej i do słowności w dotrzymaniu zobowiązań, to też tegosamego wymaga od innych, z którymi robi interesa. Tę amerykańską zasadę odczuwa boleśnie Francja, dla której rynki amerykańskie są zamknięte, odkąd Francja zaczęła otwarcie mówić o niezapłaceniu — bo 80-letnie moratorjum równa się niepłaceniu — swych długów. To też Francja pod tym przymusem ogranicza się do zaciągania pożyczek wewnętrznych, a rezultatem tej gospodarki jest coraz większy spadek franka.

Polska znajduje się w położeniu o tyle gorszem, że nie ma tych rezerw w bogactwie narodowem, jakie posiada Francja i dlatego droga pożyczek wewnętrznych jest u nas zamknięta. Swoją drogą, przyczyniła się do tego i sposób, w jaki państwo potraktowało swoich obywateli, którzy zawierzyli mu w latach 1919 i 1920, subskrybując krótko — i długoterminowe pożyczki, za które teraz otrzymują grosze. Tak czy owak, musimy dbać o kredyt zagraniczny, którym siłą faktów może być amerykański, a ten jest uwarunkowany porządną gospodarką państwową, której naczelnym wymogiem jest normalny i na czas uchwalony budżet.

Uznając słuszność tego stanu rzeczy, nie możemy jednak podzielić zapatrywania rządu i pewnych ugrupowań sejmowych, które dla przyspieszenia obrad budżetowych w komisji zamierzają do zupełnego zastanowienia maszyny ustawodawczej przez odroczenie Sejmu na miesiąc i przez nałożenie obradom komisji takich ograniczeń, które djabło są podobne do kneblowania. O odroczeniu plenarnych posiedzeń Sejmu po jutrzejszem posiedzeniu już donieśliśmy; chodzi teraz o drugie zarządzenie, które planowane jest w następującej formie:

1. rozprawy ogólne nad poszczególnemi częściami budżetu mają się ograniczać do przemówienia referenta, oświadczenia rządowego i sprawozdania najwyższej Izby kontroli. Członkowie komisji mogą wystosować tylko zapytania. Ponadto każdemu klubowi przysługiwać będzie jednaki kon-

tyngent 300 minut na składanie oświadczeń ogólnych do wszystkich części budżetu;

2. drugie czytania mogą się odbywać już to w komisji pełnej, już to w dwóch podkomisjach, w których każdy klub będzie reprezentowany przez jednego członka z tem zastrzeżeniem, że w obradach mogą brać i inni członkowie komisji, głosuje atoli jeden członek w imieniu całego klubu;

3. powstaną dwie podkomisje. Przewodniczącym jednej z nich będzie przewodniczący pełnej komisji pos. Zdziechowski (ZLN), przewodniczącym drugiej zastępca przewodniczącego pełnej komisji pos. Gruszka (Piast). Obie podkomisje wybiorą zastępców przewodniczących. Pełna komisja budżetowa załatwi preliminarze ministerstw skarbu, kolei, wojska, najwyższej Izby kontroli, ustawę skarbową i generalny referat; podkomisja „polityczna" preliminarze: prezydjum Rady ministrów i ministerstw spraw wewnętrznych, zagranicznych, sprawiedliwości i oświaty; podkomisja „gospodarcza" preliminarze ministerstw: rolnictwa, reform rolnych, przem. i handlu, robót publicznych i pracy. W trzeciem czytaniu ograniczy się pełna komisja do rewizji i załatwienia kwestyj spornych.

Jest to „uproszczony sposób postępowania", niewiadomo tylko, czy zgodny z regulaminem i — co ważniejsze — prowadzący do celu. Być może, że uda się w powyższym trybie budżet przez komisję przeprowadzić, naturalnie kosztem jego ścisłości i dokładności; gdzie jednak gwarancja, że to się uda na plenum, gdzie na posłów uchwała komisji, albo nawet zgodne postanowienie konwentu seniorów może pozostać bez wpływu, tj. nie skłonić ich do zaniechania krytyki w rzeczowej czy tylko „gadatliwej" formie?

Jesteśmy wogóle przeciwnikami wszelkiego krępowania swobody posłów, także swobody gadania nie do rzeczy. Uważamy takie postępowanie za dobry pretekst dla innych w kierunku nakładania na posłów więzów — od siebie. Uchwalenie budżetu na odpowiedni czas jest coprawda koniecznością, ale przestrzeganie zasady wolności słowa w jedynej instytucji, która ją posiada, jest niemniejszą koniecznością. Wyobrażamy sobie, że obywatel amerykański, gdyby miał możność i ochotę wdania się w docickania nad mechanizmem naszego Sejmu, nie byłby bardzo zbudowany tą pochopnością do rezygnowania z prawa wypowiedzenia się.

Do końca lutego tj. do upływu ważności prowizorjum budżetowego jest jeszcze przeszło miesiąc czasu. Przypuszczać można, że przy dobrej woli możnaby budżet do tego czasu uchwalić i stanąć po stronie rządu, który ze względów prestiżowych chce w chwili podpisania umowy pożyczkowej mieć podkład gospodarczy prawnie do końca roku ustalony.

Mowa premjera Grabskiego w komisji budżetowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano metodę pracy w komisji. Ustalono, że na plenarnem posiedzeniu będzie przemawiał po jednym mówcy generalnym z każdego stronnictwa. Przemówienie ich nie może trwać dłużej, niż 20 minut, w dyskusji szczegółowej nie dłużej niż 15 minut. Komisja budżetowa na plenum komisji załatwi się z budżetami ministerstw skarbu, wojska, kolei i Najwyższej Izby kontroli Państwa. Pozostałe budżety zostaną rozdzielone pomiędzy dwie podkomisje. Każda podkomisja będzie posiadała po 12 członków, po jednym z każdego klubu. Każdy referent w tych podkomisjach będzie miał tyle głosów, ilu członków liczy jego klub w danej komisji. Przy trzeciem czytaniu przemawiać będzie po dwóch mówców generalnych, jeden za, a jeden przeciw. Na komisji budżetowej z prawem głosu mogą być tylko członkowie komisji lub ich zastępcy.

Po ustaleniu powyższego przystąpiono do dalszej dyskusji. Przemawiał poseł Wyrzykowski (Wyzwolenie). Stwierdził on realność budżetu, zaznaczył jednakże, że budżet bardzo silnie obciąży społeczeństwo. Krytykował działalność komitetu celnego, utrzymując, że ten delikatny instrument polityki państwa znajduje się niemal wyłącznie w rękach wielkich przemysłowców.

Zabrał głos premjer Grabski, oświadczając, że pp. Moraczewski, Łypacewicz i Głąbiński stwierdzili, że budżet jest realny, jak również że przesilenie gospodarcze jest wynikiem dawnej polityki inflacyjnej, a nie sanacji skarbu. Nie jesteśmy więc w położeniu rozpaczliwem ani przymusowem. Sanacja skarbu trwa, sanacja gospodarcza zaczęła się w marcu 1924 r. pomocą dla przemysłu węglowego, następnie hutniczego, obecnie kolej na inne dziedziny przemysłu. Premjer nie broni statutu kolei, który swego czasu został ogłoszony i atakowany ostro.

Mówiąc o kolejach, premjer stwierdza, że wyznaczona w komisji odszkodowań należność za koleje byłej Austrji i Niemiec wynosiła półtora miljarda złotych z odsetkami 5 procent. Z przedsiębiorstwami państwowemi nie jest tak źle, jak głoszono. Do kolei prawie nie dołożyliśmy, a inne państwa dokładają wiele. Zawiedliśmy się na lasach państwowych. Konjunktura na drzewo była wogóle zła, a więc i z lasów państwowych przy niskich taryfach kolejowych drzewo szło, a gdy taryfy zostały podniesione, nastąpił krach zarówno dla przemysłowców prywatnych, jak również ucierpiało państwo.

Odpierając następnie zarzut, że rzekomo zostało przyjętych 100.000 nowych urzędników, premjer stwierdza, że zarzut nie polega na ścisłych cyfrach. Redukcja objęła 42.000 urzędników, wzrosła tylko liczba nauczycieli o 2.996.

Następnie premjer stwierdza, że zaufanie do Polski wzrasta. W Madrycie naprzykład utworzyło się konsorcjum spekulantów na walutę polską, który sądzą, że Polska będzie płaciła za jedną markę dawną jednego złotego. Są więc i tacy spekulanci, mówi premjer. W sprawie pożyczki zagranicznej rząd zwrócił się do Sejmu o upoważnienie do jej zaciągnięcia, premjer jednakże sądzi, że odnośne rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej nie straciło swej mocy. Mówiąc o przemyśle cukrowniczym stwierdził premjer, że gospodarka w tym przemyśle niekoniecznie jest dobra i że nie może pójść za wszystkiemi żądaniami cukrowników. Zasady kontyngentowania wywozu, przywozu i wewnętrznej konsumpcji muszą być zatrzymane. Przeciwny jest premjer przymusowym asygnatom państwowym.

W sprawie systemu podatkowego premjer wziął pod uwagę poczynione zarzuty. Odpiera zarzuty co do dzielnicowości. Stwierdza, że podatek majątkowy na Śląsku ze względu na ustawową progresję musi silniej obciążyć Śląsk, który posiada wysoko wartościowe objekty przemysłowe. Stwierdza przytem, że z podatku na Śląsku wpłynęły zaledwie 24 miljony złotych w stosunku do całej Rzeczypospolitej, skąd wpłynęło 196 miljonów złotych. Zobowiązania dzielnic b. zaboru pruskiego i austrjackiego obciążone są na terenie międzynarodowym za koleje, budynki i tym podobne objekty na około 5 miljardów złotych.

Następnie odpiera premjer zarzuty, stawiane przez rolników, domagając się większego, intensywniejszego wysiłku rolnictwa i zerwania z tą metodą, która była stosowana przy inflacji.

Zgadza się z tem, że rolnictwo potrzebuje kredytów. Nie uważa jednak, żeby było potrzebnem wprowadzać te kredyty do budżetu. Stwierdza następnie, że istnieje postęp w rolnictwie, a odbija się on w melioracji. Co do reformy rolnej, premjer sądzi, że obecna ustawa niedopasowana jest do całokształtu ustroju Polski. Ustawa dawna musi być przerobiona i wkrótce wniesiona zostanie do Sejmu. Liczyć się przytem należy z tem, że do rozwiązania będzie najpoważniejsze zagadnienie w dziedzinie gospodarczej, jakiem jest służba folwarczna.

W zakończeniu oświadczył premjer, że sądząc z tempa prac komisyjnych i chęci utrzymania równowagi budżetowej, z zaufaniem patrzy na wyniki tych prac.

Lord Asquith

Wczoraj telegramy doniosły, że król angielski mianował byłego premjera i przywódcę partji liberalnej lordem, z tytułem earla (hrabiego) Oxfordu. Nominacja ta oznacza przejście Asquitha w charakterze członka dożywotniego do Izby lordów, a tem samem konieczność ustąpienia się przez niego przewodnictwa partji liberalnej w Izbie gmin. Przewodnictwa tego Asquith zresztą obecnie nie wykonywał, gdyż przy wyborach grudniowych mandatu poselskiego nie uzyskał, tak, że faktycznym kierownikiem partji liberalnej w Izbie gmin był Lloyd George. Po powołaniu Asqutha do Izby lordów obejmie on tam kierownictwo nielicznej tam frakcji liberalnej, zatrzymując — jak zapewniają — ogólne kierownictwo partji.

W Anglji powołanie polityka do Izby lordów uważają za koniec jego czynnej karjery politycznej. Izba lordów ma naogół mały wpływ na politykę ogólną, a na politykę finansową nie ma żadnego wpływu. To też dawniejsi wodzowie partyj politycznych odmawiali przyjęcia godności lorda, jak to robił naprzykład do końca życia Gladstone, gdy liberali stracili większość, a on premjerostwo. Widocznie Asquith uważa, że dużo lat minie, zanim liberali znowu wrócą do przewodniej roli i woli osiąść w cichej przystani, dokąd echa walk politycznych dochodzą tylko jak echo.

Z usunięciem się Asquitha od czynnej polityki zamyka się świetna karjera jednego z ostatnich wielkich liberałów. Człowiek małego pochodzenia, bez stosunków i majątku, zdołał talentem i pracą wybić się na naczelne w państwie stanowisko, piastując przez szereg lat najwyższą w niem godność i wpływając silnie na politykę świata. Z zawodu adwokat, Asquith już w młodych latach zaczął brać udział w życiu publicznem, stojąc w niem od początku do końca w obozie liberalnym, nie zmieniając nigdy swej linji politycznej. W gabinetach liberalnych Campbella, Bannermana i Roseberry'ego był już ministrem, a wybuch wojny światowej w roku 1914 zastał go na czele rządu.

Asquith, co jest historycznie stwierdzone, zaskoczony był istnieniem paktu z Francją zawartego poza plecami gabinetu przez ministra spraw zagranicznych, Edwarda Grey'a. Pakt ten był wprawdzie koniecznością polityczną, wynikłą z nieprzejednanego stanowiska Niemiec w sprawie flotowej, ale mimo to Asquith wtedy dopiero dał zezwolenie na wypowiedzenie wojny Niemcom, gdy ci, wbrew traktatom, napadli na Belgję. Odtąd wojna szła swoim trybem, szła niezdecydowanie aż do roku 1916, kiedy „rewolucja pałacowa", zainicjowana przez Lloyda George'a, usunęła Asquitha.

Lloyd George dążył do wprowadzenia w Anglji tego samego, co się stało w innych państwach wojujących, mianowicie do zjednoczenia wszystkich stronnictw pod hasłem obrony kraju. Zrobił więc koalicję z unjonistami - konserwatystami, usunął Asquitha i sam stanął na czele rządu, tworząc w nowym rządzie mniejszy rząd, tak zwany „komitet czterech", który kierował wszystkiem, co do prowadzenia wojny należało. Asquith stał z boku i przypatrywał się, jak Lloyd George swą polityką kompromisową niszczy partję liberalną, szczególnie w okresie narad „komitetu trzech" nad ułożeniem traktatu wersalskiego.

Ta polityka Lloyda George'a zemściła się srodze na liberałach. Gdy konserwatyści poczuli się na siłach, rozbili koalicję i po zwycięskich wyborach przyszły do steru dwa z kolei rządy konserwatywne: Bonara Lawa i Baldwina. Liberali zostali zepchnięci do roli opozycji, którą zatrzymali także w czasie rządów partji pracy, a wybory w grudniu zeszłego roku zdziesiątkowały ich szeregi, usuwając na długie lata możność powrotu ich do władzy. W ten sposób partja liberalna sama się zniszczyła, bez Asquitha. To też wróciła do niego i znowu w roku 1923 oddała mu przewodnictwo, ale już było zapóźno. Potężny rozwój, jaki nabrała partja pracy, odbył się głównie kosztem liberałów; ostatnie podwójne wybory w ubiegłym roku przypieczętowały ten upadek w tych rozmiarach, że Asquith sam nie uzyskał mandatu.

Widocznie Asquith stracił nadzieję, żeby liberali w przewidzieć się dającym czasie wrócili do władzy, kiedy faktycznie wycofuje się z aktywnej polityki. Niewątpliwie głos jego, głos doświadczonego i uczciwego polityka, będzie z respektem słuchany przez partję, ale jego spokój i umiarkowanie nie ostoją się wobec temperamentu Lloyda Georgea, który będzie nadawał ton polityce partyjnej, jako faktyczny wódz w miejscu, gdzie się tę politykę robi, t. j. w Izbie gmin.

UWAGI

Wzorem Katona

Był w starożytnym Rzymie senator Kato, który żywiołowo nienawidził Kartaginy, konkurentki Rzymu o panowanie nad światem. Każdą swą mowę w senacie, na byle jaki temat, kończył Kato słowami: „Zresztą sądzę, że Kartaginę należy zniszczyć". I my mamy różnych Katonów, dla których Kartaginą jest — 8 godzinny czas pracy. Wygłaszają przeciw niemu mowy, chodzą w deputacji do ministrów, piszą artykuły i książki — wszystko kończy się u nich refrenem: „8 godzinny czas pracy trzeba znieść".

Jednym z tych Katonów jest p. Głąbiński, uczony profesor na miarę lwowską. Nie chcąc pozostać w tyle za swym kolegą klubowym p. Wierzbickim, p. Głąbiński w swej mowie w komisji budżetowej mimochodem zaznaczył, że jednym ze środków poprawy naszego położenia gospodarczego byłaby „większa wydajność pracy", tj. zastosowanie u nas czasu pracy do norm panujących u sąsiadów. P. Głąbiński widocznie nie czyta gazet, kiedy nie wie, że nasi sąsiedzi tj. Niemcy wracają do 8-godzinnego czasu pracy i że Polska przez ratyfikację umowy waszyngtońskiej zobowiązała się przy tym czasie pracy pozostać. Co obchodzi profesora prawa istnienie ustawy? On jest wyższy ponad takie drobnostki i z lekkiem sercem złamałby ustawę, która tyle krwi napsuła jemu i jemu podobnym.

Szczęściem prócz p. Głąbińskiego jeszcze ktoś ma w tej sprawie coś do powiedzenia. Setkę lat trwało, zanim Rzym istotnie zburzył Kartaginę, tyleż niech czeka p. Głąbiński na ziszczenie się swego pobożnego życzenia. A p. profesor wie, że Rzymowi udała się sztuka dopiero po trzech krwawych wojnach...

—ooo—

Samopożeranie się pracowników prasy ósemkowej

Pisemko jawnych monarchistów „Pro patria" drukuje takie pouczenie w sprawie prasy, pod tytułem „Żydzi w piśmiennictwie":

„Zamiast dawnego, do dziennika „Rzeczpospolitej" kupionej teraz przez p. Korfantego, wtłoczył się niezwłocznie nowy transporcik żydów. Ważną rubrykę wiadomości o książkach i ocenę ich semityzuje p. Hanna Zahorska — według nr. 44 z r. 1922 „Myśli Narodowej" żydówka z Ostroga (Chana), powtarzamy i powtarzać będziemy, że fałszowanie pojęć jest nierównie szkodliwsze od fałszowania żywności lub pieniądza, bo na to ostatnie natychmiast reaguje żołądek lub kieszeń, a z głupstwem w głowie chodzić można długo i nawet w tym stanie trwać".

To ostatnie zdanie mógłby ktoś złośliwy uznać za wynik samoobserwacji autorów ankiety, kto ma zostać królem w Polsce?

Ale nie o to nam chodzi, tylko o wskazanie miłego stosunku wzajemnego, panującego w prasie ósemkowej.

Nie wiadomo, jakie porachunki wpływają na to, że część publicystyki endeckiej uwzięła się, ażeby „oskarżać" wymienioną koleżankę po piórze o żydostwo...

Kiedyś Pieńkowski w „Gazecie Warszawskiej" zaliczył ją posiłkując się chamskim swoim stylem — do „pawianów" semickich wdzierających się do ogrodu polskiej literatury; teraz endecko-monarchiści powołują się na neuwertowską „Myśl Narodową", aby przekręcać jej imię i stwarzać jej żydowski rodowód.

A tymczasem jest to tak świątobliwie-katolicka pisarka, że stale współpracuje w jezuickim „Przeglądzie powszechnym" i do swoich ocen literackich częstokroć wprowadza kryterjum — prawowierności religijnej.

Z endeckimi dziennikarzami dzieje się coś podobnego jak z oszalałemi stworzeniami, które kąsają nie tylko tych, których im nakazano za wrogów poczytywać, ale i na własnem podwórku szczerzą wzajem do siebie kły. Miła kompanja!

—ooo—

Austro-Węgry w mniejszem wydaniu

Pamiętny jest wielki i zacięty spór w dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej, prowadzony długo i z ogromnym nakładem wysiłków, o to, czy ta monarchja ma być c. k., czy też c. i k. Oto „i" walczyli Węgrzy jak lwy z wiedeńskim centralizmem. Dziś trudno bez uśmiechu wspomnieć o tych walkach, gdy historja pogrzebała w gruzach owo sławne „i". Odrodził się jednak ten spór w republice czesko-słowackiej: tym razem walka toczy się już nawet nie o literę, lecz tylko o drobną kreseczkę, czy mianowicie ma istnieć Czecho-słowacja, czy też Czecho-Słowacja. Ten spór o dzielnik między nazwami obu narodów zakończy historja niewątpliwie taksamo, jak zakończyła austro-węgierski spór o „i".

Z ruchu socjalistycznego

SPRAWOZDANIE POSELSKIE DRA MARKA

W niedzielę 25 stycznia br. odbyło się w **BOCHNI** w sali Rady Powiatowej wielkie zgromadzenie publiczne, na którem stawili się tłumnie robotnicy, przedstawiciele miejscowych kupców, rękodzielników i urzędników. Zebranie zagaił, witając tow. posła: górnik tow. Serwiński, przewodniczącym wybrano tow. dra Güntnera. Serdecznie witany tow. poseł Marek w dwugodzinnym wyczerpującym referacie przedstawił obecne stosunki gospodarcze i polityczne w państwie i ich wpływ na życie klasy pracującej. W szczególności omówił obecne zamiary rządu Grabskiego i Thugutta w związku z polityką kresową i reformą rolną, którą udaremniają obszarnicy, a pomaga im stronnictwo Piasta, jakby na zgubę reformy rolnej idące pod wodzą Witosa z tymi, których ma wywłaszczyć.

Referent przedstawił nędzę klasy pracującej, która stworzywszy i obroniwszy państwo składa mu obecnie w ofierze swą cierpliwość umożliwiając swem głodowaniem, emigracją do Francji i wielką nadwyżką podatków pośrednich i bezrobociem powolnie postępującą sanację skarbu. Uchyla się od niej wielki kapitał ziemski i przemysłowy, płacąc bezpośrednio znacznie mniej, niż preliminowano w budżecie. Wskazał wreszcie na rosnące za granicą znaczenie państwa od chwili, gdy jego polityka zagraniczna uwolniona została od kierownictwa Dmowskich, Korfantych i Witosów. Nawiązując do coraz częstszych wypadków obejmowania rządów w państwach zachodnio-europejskich przez socjalistów, wykazał, że i nasza klasa robotnicza przygotowywać się winna do nadejścia tej ery we własnem państwie.

W końcu zaznaczył, że posłowie PPS udaremnili zamiar rządu, który zamknąć chciał prastarą kopalnię soli w Bochni, obecnie zaś ponowili starania, by projektowane inwestycje były w miarę przyznawanych kredytów wykonywane. Mimo, że na zgromadzeniu nie brakło i przeciwników politycznych PPS, zgromadzeni jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani 25 stycznia 1925 na publicznem zgromadzeniu pracownicy i mieszczanie miasta Bochni i okolicy wyrażają posłom PPS za ich dotychczasowe stanowisko oraz za ich owocną, zgodną z zasadami socjalizmu działalność w Sejmie pełne uznanie i zaufanie."

„Szczególnie serdecznie dziękują zebrani tow. posłowi drowi Markowi za jego energiczne starania około utrzymania ruchu na kopalni soli w Bochni, której zamknięcie narazićby mogło nie tylko egzystencję górnictwa miejscowego, ale i zagrażałoby bytowi sfer rzemieślniczych i handlowych."

„Zgromadzeni wzywają Rząd, aby zgodnie z przedłożonemi w tej sprawie w Sejmie wnioskami posła dra Marka w jak najkrótszych czasie przystąpił do zrealizowania powziętych jeszcze przez rząd zaborczy planów rozbudowy bocheńskiej żupy, na które już w r. 1921 uchwalono stosowne kredyty, — co w znacznej mierze przyczyni się do złagodzenia nędzy tutejszych sfer robotniczych i rzemieślniczych."

Imponujące zebranie zakończyli robotnicy odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Rano przed zgromadzeniem przedstawili górnicy żupy solnej, którzy zjawili się w pełnym komplecie w Domu Robotniczym, tow. posłowi Markowi swe obecne położenie i stosunki, panujące obecnie w żupie, odznaczające się wadliwą i zupełnie niefachową a nader drogą administracją i rabunkową gospodarką w kopalni, która odbija się ujemnie na nędznem uposażeniu górników, mimo że wydajność ich pracy w porównaniu z przedwojenną wzrosła w dwójnasób. Szczegółowo poruszył żądania górników tow. Marszalski. Tow. poseł Marek przedstawił zebranym obecną politykę rządu w sprawie eksploatacji i zbytu soli i wezwał górników, aby skorzystali z zapowiedzianego przyjazdu komisji sejmowej do Bochni i przedstawili jej swoje żądania.

JOSEPH CONRAD

KARAIN

(WSPOMNIENIE)

11

Poprzez jej piersi i rozwiane włosy prześwitywały gwiazdy. Żal, tkliwość i smutek obezwładniły mnie. Matara spał... Czy ja spałem? Matara trząsł mnie za ramię, gdy słońce wysuszyło już trawę, krzewy, liście. Był już dzień. Smugi mgły zwisały między gałęziami drzew.

„Czy to była noc, czy dzień? Nie widziałem nic, dopóki nie usłyszałem przyśpieszonego oddechu Matary, leżącego obok mnie, a potem zobaczyłem ją przed domem. Zobaczyłem ich oboje. Właśnie wyszli. Ona usiadła na ławce, pod ścianą, a okwiecone gałęzie wisiały wysoko nad jej głową, nad jej włosami. Miała na kolanach skrzynkę, spoglądała do wnętrza i liczyła nowe perły. Holender stał obok i patrzył; uśmiechał się do niej; białe jego zęby błyszczały: włosy nad wargą podobne były do ognistego sznura. Był wielki i tłusty, rozpromieniony i bez trwogi. Matara podsypał świeżego prochu, poskrobał paznokciem krzesiwo i oddał mi strzelbę. Mnie! Wziąłem ją... Dolo moja!

Leżąc na brzuchu, szepnął mi do ucha: „podpełznę blisko nich, a potem... niech zginie z mej ręki. Weźmiesz wówczas na cel tego tłustego wieprza. Pozwól mu zobaczyć, jak zmywam moją hańbę z powierzchni ziemi — a potem... jesteś moim przyjacielem — zabij go celnym strzałem". Nic rzekłem nic; brakło mi tchu w piersiach — brakowało powietrza dokoła. Matara oddalił się odemnie nagle. Zadrżała trawa. Zaszeleściał krzak. Ona podniosła głowę.

„Zobaczyłem ją! osłodę moich bezsennych nocy i męczących dni; towarzyszkę nędznych lat! Widziałem ją! Patrzyła wprost w to miejsce, gdziem siedział skulony. Była taka sama, jaką ją widywałem przez szereg lat — wierną towarzyszką u mego boku. Patrzyła smutnemi oczami, choć uśmiechnięte miała wargi; patrzyła na mnie... Uśmiechniętemi usty! Czyż nie przyrzekłem jej, że nie umrze?

„Stała daleko, a ja czułem ją blisko. Jej dotknięcie pieściło mnie i głos jej szeptał nademną, dokoła mnie: „Kto będzie twoim towarzyszem, kto pocieszy cię, jeśli ja umrę?" Zobaczyłem jak zadrżał u jej lewego boku krzew... Matara był gotów... Krzyknąłem głośno: „Wracaj!"

„Zerwała się; szkatułka upadła; perły potoczyły się do jej stóp. W spokojnem słońcu wielki holender rzucał wściekłym wzrokiem dokoła. Podniosłem broń do ramienia. Klęknąłem niezdecydowany — bardziej niewzruszony niż drzewa, skały i góry. Lecz przed długą lufą strzelby pola, dom, ziemia i niebo chwiały się jak cienie w lesie podczas wietrznego dnia. Matara wyskoczył z za krzaków; przed nim unosiły się płatki jakby burzą porwanych kwiatów. Usłyszałem jej okrzyk; ujrzałem, jak rzuciła się w objęcia białego człowieka. Była moją rodaczką, była przecież z dobrej rodziny. Takie już one są! Usłyszałem jej krzyk pełen niepokoju i strachu — a dokoła wszystko stało bez ruchu! Nieporuszone były pola, dom, ziemia, niebo — podczas gdy Matara zbliżał się do niej z podniesioną ręka. Pociągnąłem za cyngiel, zobaczyłem skierkę, nie słyszałem nic; dym wionął mi w twarz, potem ujrzałem Matarę, leżącego u jej nóg z rozkrzyżowanemi rękami. Tak! Celny strzał! Słońce oświetlające mi plecy zimniejsze było, niż woda strumienna. Celny strzał! Po strzale rzuciłem broń. A oni stali nad trupem jak zaczarowani. Zawołałem: „Żyj! pamiętaj!" Potem na chwilę zapadłem się w zupełne ciemności.

„Za mną rozległ się wielki hałas, odgłosy bieganiny; obcy ludzie otoczyli mnie, wykrzykiwali jakieś słowa bez znaczenia, szturchali mnie, ciągnęli, podtrzymywali... Stanąłem przed wielkim holendrem: patrzył jak nieprzytomny. Chciał się dowiedzieć, mówił coś prędko, mówił o wdzięczności, zaofiarował mi jedzenie, schronienie, złoto — zadał wiele pytań. Roześmiałem mu się w twarz i powiedziałem: „Jestem podróżnikiem z Korinchi, przyjechałem tu z Perak, i nic o tym umarłym nie wiem. Szedłem ścieżką: posłyszałem strzał, a twoi głupi ludzie w popłochu mnie tu przyciągnęli". Wzniósł ręce zdumiony, nie uwierzyć, nie mógł zrozumieć, mówił coś w swojem języku! Ona zarzuciła mu ręce na szyję i przez jego ramię patrzyła na mnie szeroko otwartemi oczyma. Uśmiechnąłem się patrząc na nią; uśmiechałem się czekając na dźwięk jej głosu. Biały człowiek zapytał ją z nienacka: „Czy znasz go?" Nadsłuchiwałem — cały zamieniłem się w słuch! Przyglądała mi się długo, patrzyła bez drgnienia powiek i powiedziała głośno: „Nie! nie widziałam go nigdy..." Co? nigdy przedtem? Czy zdążyła już zapomnieć? Czyżby to było możliwe? Już zapomnieć — po tylu latach — tylu latach wędrówek, obcowania ze mną, niebezpieczeństw, słodkich słów! Już zapomniała!... Wyrwałem się z rąk, które mnie trzymały i odszedłem bez słowa... Pozwolili mi odejść.

Wiadomości polityczne

—•—

PROCES O ZAMORDOWANIE MATTEOTTIEGO PRZED SENATEM WŁOSKIM?

Senat włoski zażądał od sądu wydania mu aktów, odnoszących się do zamordowania posła Matteottiego. Senat umotywował swoje żądanie tem, że potrzebuje tych aktów do prowadzonego przez niego procesu przeciw senatorowi de Bono, jednemu z wodzów faszyzmu, obwinionemu o organizowanie morderstw przeciwników politycznych. Jeżeli, jak sądzą w kołach opozycji, senat wogóle obejmie prowadzenie procesu przeciw mordercom Matteottiego, w takim razie od udziału w nim zostaną wykluczeni wszyscy przez rząd Mussoliniego mianowani senatorowie. Jak „Tribuna“ daje do zrozumienia, senat dlatego chce sam zająć się procesem, ponieważ sędzia śledczy zaopinjował, że sprawcy dokonali czynu bez zamiaru zamordowania Matteottiego, a rząd chciał przeprowadzić proces w małem mieście dla uniknięcia niemiłych dla niego sensacyj.

PRZYSPIESZENIE EWAKUACJI KOLONJI

Paryskie dzienniki donoszą z Moguncji, że władze angielskie w Kolonji postanowiły przeprowadzić redukcję funkcjonarjuszów administracyjnych, w przewidywaniu rychłej ewakuacji. Wedle dzienników nadreńskich, Berlin i Londyn mają się znajdować w przededniu rozpoczęcia rokowań, mających na celu przyspieszenie ewakuacji.

NOTA ROZBROJENIOWA DO NIEMIEC

„Neue Freie Presse“ donosi z Paryża, że konferencja ambasadorów wystosowała do Niemiec zagrożenie zarządzeniami dyscyplinarnemi na wypadek, gdyby firma Krupp nie cofnęła swojej oferty, uczynionej rządowi argentyńskiemu na dostawę kotłów dla łodzi torpedowych. Uczynienie tej oferty jest wykroczeniem przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego, które zabraniają wyrobu materjałów wojennych w obrębie państwa niemieckiego, z wyjątkiem takich, na które pozwolą Niemcom aljanci. Wedle niepotwierdzonej jeszcze wiadomości, miał rząd argentyński przyjąć ofertę firmy Kruppa.

REWOLUCJA W CHILE

Urzędowe sprawozdania z Sant Jago de Chile opiewają, że marynarka domaga się uwolnienia Gomeza Careno oraz gwarancji przeciw powrotowi Alessandriego. Marynarka wysłała delegata do St. Jago de Chile, który rozpoczął rokowania z nowym rządem. Wedle sprawozdań urzędowych oświadczyli przedstawiciele marynarki gotowość poparcia nowego rządu, zażądali jednak wpływu na rządy. Zaofiarowano im trzy miejsca w gabinecie, w którym dotychczas zasiada tylko dwóch generałów. Oficerowie wystosowali telegram do Alessandriego, wzywający go do powrotu i objęcia prezydentury, celem przywrócenia rządów konstytucyjnych.

Na czasie

NASZE POCZCIWE WIEŚNIACZKI

Skarżyła się kuma kumie —
Obie wiejski typ szachrajek:
Krowy mało mleka dają,
Kury nie chcą znosić jajek!

— Och ! ja — odrzecze druga
Coraz mniej sprzedaję mleka,
Bo popsuła nam się studnia
I zamarzła do krzty rzeka!...

Krak.

KRONIKA

—•—

Kraków 28 stycznia.

PRZED ZWYŻKĄ CEN CHLEBA. Dnia 27 bm. odbyło się w magistracie pod przewodnictwem wiceprez. dra Wielgusa, przy udziale przedstawicieli województwa, Izby handl. i przem. i stron interesowanych posiedzenie Komisji cennikowej w sprawie ustalenia cen chleba. Odnośne wnioski przedłożono województwu.

KONFERENCJA BUDOWLANA W WOJEWÓDZTWIE. Z końcem bieżącego tygodnia odbędzie się w biurze wojewody Kowalkowskiego konferencja w sprawie omówienia kwestji budowli państwowych w m. Krakowie. Konferencja stoi w związku z zarządzeniem ministerstwa robót publicznych, wystosowanem do Okręgowej dyrekcji w Krakowie w sprawie wygotowania programu budowy nowych gmachów rządowych. W obradach wezmą udział przedstawiciele odnośnych władz miejscowych.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. W piątek 30 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) odbędzie się odczyt tow. red. Emila Haeckera p. t. „Dzisiejsze Włochy (wrażenia z podróży). Wstęp wolny. Początek o godz. 7 wieczorem.

ROZBUDOWA KRAKOWA. W sprawie rozbudowy Krakowa odbyła się dnia 27 bm. z delegacją Związku lokatorów (pl. Matejki L. 3), reprezentowaną przez prezesa Związku p. Burczyka i członków Wydziału pp. Paullego, Spalkego i Wiktora, konferencja z komisarzem rządowym miasta Krakowa drem Wawrauschem. Delegacja wręczyła memorjał celem zawiązania komitetu obywatelskiego dla rozbudowy miasta.

WIEC PROTESTUJĄCY PRZECIW ORDYNACJI DOKTORSKIEJ. W przepełnionej sali Kopernika U. J. odbył się wiec protestujący młodzieży prawniczej, przeciw nowej ordynacji doktorskiej z 7 grudnia 1924 r. Wiec zaszczycili swoją obecnością dziekan Wydziału Prawa prof. Kzymuski oraz prof. Zoll. Zagaił i przewodnictwo wiecu objął kol. T. Pilch, a obszerny referat, wykazujący wady i błędy rozporządzenia ministerjalnego wygłosił kol. M. Wyderka. Po ożywionej dyskusji, uchwalono rezolucje zmierzające w kierunku przyznania prawa ubiegania się o stopień doktora praw już z chwilą uzyskania stopnia magistra praw a nie jak przewiduje art. 2 rozp. po dwuletniem posiadaniu dyplomu magistra. Ponadto zebrani założyli protest przeciw naruszeniu samorządu władz uniwersyteckich, domagając się by na przyszłość reformy tyczące studjów prawniczych przeprowadzano po uprzedniem porozumieniu się z Radą Wydziałową. Wkońcu wiec zażądał zrównania stopnia magistra praw ze stopniem doktora praw dawnego typu, wobec zawodów prawniczych. Uchwalone rezolucje zostaną przesłane do ministerstwa WR i OP.

ZJAZD DELEGATÓW KOMITETÓW RODZICIELSKICH W KRAKOWIE. W niedzielę dnia 1 lutego br odbędzie się w sali posiedzeń krak. Rady miejskiej zjazd delegatów komitetów rodzicielskich szkół średnich, seminarjów i szkół powszechnych z całego okręgu szkolnego. Celem zjazdu będzie ukonstytuowanie się zarządu głównego wszystkich komitetów miejscowych i powiatowych. W czasie zjazdu wygłoszony będzie referat ogólny i referat dotyczący statutu, poczem zjazd podzieli się na sekcje: wychowania moralnego państwowo-obywatelskiego, intellektualnego, fizycznego, opieki nad młodzieżą chorą, opieki nad młodzieżą w wieku przedszkolnym, nad młodzieżą zaniedbaną i sekcję skarbową. Na popołudniowem posiedzeniu plenarnem odbędzie się głosowanie nad wnioskami sekcji, oraz wybór głównego zarządu. Obrady zjazdu otworzy przemówieniem kurator Owiński.

KURS BIAŁORUSKICH NAUCZYCIELI W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, ministerstwo oświaty ma zamiar urządzić jak przed kilku laty kurs dla nauczycieli białoruskich w Krakowie. Na kurs ten uczęszczać będą nauczyciele szkół powszechnych z okręgu szkolnego wileńskiego — Białorusini. Celem kursu jest uzupełnienie wiadomości z języka, literatury i historji polskiej, oraz zaznajomienie nauczycieli białoruskich z najnowszemi metodami pedagogicznemi. Na kurs ma przybyć około 50 słuchaczy.

„Byłem znużony. Czy spałem? Nie wiem. Pamiętam, że chodziłem po szerokiej drodze w świetle gwiazd; a ten obcy kraj wydał się taki wielki, pola ryżowe ciągnęły się tak daleko, że z obawy przestrzeni chwytał mnie zawrót głowy. Potem zobaczyłem las. Ciążyły m wesołe gwiazdy nad głową. Zboczyłem z drogi i wszedłem las, który był bardzo ciemny i bardzo smutny.

V.

Głos Karaina stawał się cichszy, coraz cichszy, jakby się od nas oddalał, aż wreszcie ostatnie jego słowa zadźwięczały wyraźnie wprawdzie, lecz tak cichutko, jak gdyby wypowiedziane były w pogodny dzień z wielkiej odległości. Nie poruszał się. Patrzył nieprzerwanie gdzieś, w dal, ponad głową Hollis'a, który był równie, jak on, nieruchomy i w niego wpatrzony. Jackson odwrócił się bokiem, łokciami oparł się o stół i dłonią zakrył oczy. Ja patrzyłem zdumiony i wzruszony; patrzyłem na człowieka tak wiernego zjawie, oszukanego przez sny, wzgardzonego przez marzenia, który przyszedł do nas, niewierzących, po pomoc — przeciw myśli. Głębokie milczenie trwało: lecz zdawało się, że pełno jest bezszelestnych zjaw, jakichś istot smutnych, ciemnych i niemych; tylko dźwięczne tykanie dwóch chronometrów, wydzwaniających czas obserwatorjum w Greenwich, był mi ulgą i ratunkiem przeciw obecności tych niewidzialnych zjaw. Karain patrzył wzrokiem skamieniałym; widząc jego sztywną postać, przebiegałem myślą jego wędrówki, smutną Odyseję zemsty wszystkich tych ludzi, żyjących wśród złud; złud tak niespokojnych, jak ludzie; złud wiernych i wiarołomnych; złud, które dają radość i smutki, troski i spokój; tych złud niezwyciężonych, które mogą uczynić życie i śmierć, pogodne, natchnione, męczeńskie lub nikczemne.

Usłyszeliśmy szept; ten głos skądś z zewnątrz, zdawał się ulatywać ze świata snów do światła lampy kajuty. Karain mówił:

„Żyłem w lesie.

„Nie przyszła do mnie więcej. Nigdy! Ani razu! Żyłem w samotności. Zapomniała. Było dobrze. Nie pragnąłem jej; nikogo widzieć nie chciałem. Znalazłem opuszczoną chatę na starej polanie. Nikt się nie zbliżał. Czasem słyszałem tylko głosy ludzi, idących drogą. Spałem; odpoczywałem, miałem dziki ryż, wodę w strumieniu — i spokój. Co noc siadywałem przy maleńkiem ognisku przed chatą. Wiele nocy przesunęło się nad moją głową.

„Aż kiedyś, jednego wieczora, kiedy po jedzeniu siedziałem przy ognisku, patrząc w ziemię, zacząłem wspominać swoje wędrówki. Podniosłem głowę. Nie słyszałem żadnego odgłosu, żadnego szelestu, żadnych kroków, — lecz podniosłem głowę. Jakiś człowiek szedł ku mnie przez polanę. Czekałem. Podszedł bez pozdrowienia i siadł przy ogniu. Potem zwrócił ku mnie swoją twarz. To był Matara. Patrzył na mnie dziko swojemi wielkiemi, zapadłemi oczami. Noc była chłodna; ciepło ogniska zamarło nagle, a on patrzył na mnie. Powstałem i poszedłem precz, pozostawiając jego przy ognisku, które nie dawało ciepła.

„Włóczyłem się całą noc, cały następny dzień, a wieczorem rozpaliłem wielkie ognisko i siadłem — czekałem na niego. Nie zbliżył się do światła. Słyszałem tylko w krzakach to tu, to tam jego szept. Zrozumiałem wreszcie — słyszałem już kiedyś te słowa — „jesteś moim przyjacielem — zabij celnym strzałem“.

„Znosiłem to, póki mogł — potem uciekłem tak, jak i tej nocy uciekłem ze swej zagrody, żeby przyjść do was. Biegłem — biegłem, płacząc, jak dziecko opuszczone, zdala od domu.

Biegł przy mnie bezszelestnie, szepcąc, szepcąc — niewidzialny a głośny. Szukałem ludzi — chciałem mieć ludzi dokoła! Ludzi, którzy mi pomarli! I znów wędrowaliśmy we dwójkę. Szukałem niebezpieczeństw, mordów i śmierci. Brałem udział w wojnie Atjeh — i dzielni ludzie podziwiali waleczność obcego. Lecz nas było dwóch; on parował ciosy... Poco? Ja szukałem spokoju, nie życia. Nikt nie mógł go zobaczyć — nikomu nie śmiałem powiedzieć. Czasem opuszczał mnie, lecz nie na długo; potem wracał i patrzył, lub szeptał. Serce moje męczył dziwny lęk, a nie mogłem umrzeć. Wówczas spotkałem starego człowieka.

„Wszyscy znaliście go. Tutejsi ludzie nazywali go moim czarodziejem, sługą i giermkiem: dla mnie był on ojcem i matką, opieką, ucieczką i pokojem. Poznałem go, gdy powracał z pielgrzymki; usłyszałem, jak intonował pieśń o zachodzie słońca. Udał się do świętego miejsca z synem, synową i maleńkim wnukiem; w powrotnej drodze z łaski Najwyższego pomarli wszyscy: silny młodzieniec, młoda matka i maleńkie dziecko — umarli wszyscy; starzec wrócił do ojczyzny sam jeden.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

O rozpisanie wyborów do krakowskiej Rady miejskiej

Krakowska Rada Robotnicza PPS na posiedzeniu z dnia 26 stycznia powzięła następującą uchwałę:

Rada Robotnicza protestuje przeciw zwlekaniu przez rząd i Sejm załatwienia sprawy dotyczącej rozwiązania krakowskiej Rady miejskiej. Domagamy się **reaktywowania Rady miejskiej celem bezzwłocznego rozpisania wyborów** na podstawie projektu krakowskiego z r. 1919, względnie ordynacji gminnej obowiązującej na terenie b. Kongresówki.

Gdyby rząd i Sejm powyższych żądań nie załatwiły do **1 marca br.**, Rada Robotnicza wzywa Komitet Wykonawczy **do rozpoczęcia bezwzględnej walki.**

Szajki fałszerzy banknotów

W jesieni ub. roku ujęto i odstawiono do sądu okr. w Krakowie niejakiego Weissa, Steinberga i innych za puszczanie w obieg 50-złotowych banknotów.

Z końcem ubiegłego roku pojawiły się ponownie w obiegu falsyfikaty 50-złotowych banknotów w Krakowie i powiatach brzeskim, wielickim i bocheńskim. Organy policyjne śledząc wciąż za fałszerzami banknotów aresztowały niejakiego Szymona Pałkę rodem z Lipnicy Górnej pow. Bochnia, gdy usiłował zmienić banknot 50-złotowy w jednym z szynków krakowskich. Pałka odstawiony do sądu został jednak wówczas dla braku dowodu wypuszczony na wolność. Dnia 9 stycznia b. r. Pałka aresztowany został i dostawiony do Krakowa pod tym samym zarzutem przez posterunek policji województwa śląskiego w Imielinie.

W toku dochodzeń prowadzonych przez organa policji krakowskiej stwierdzono, że Pałka wraz z niejakim Wincentym Wiśniowskim, który został także aresztowany, jeździli po okolicznych jarmarkach i puszczali przeważnie między ludność wiejską fałszywe banknoty 50-złotowe, które otrzymywali w Krakowie od żyda „Mośka", jak później ustalono Mojżesza Weinsteina, lat 40. Przy rewizji mieszkania Weinsteina i innych ubikacyj hotelu znaleziono w otworze za rurą wodociągową 154 sztuki falsyfikatów 50-złotowych, oraz jak w swoim czasie stwierdzono, ukryte w piwnicy dwie maszyny do wyrobu sacharyny. Wszystkich trzech sprawców po przeprowadzeniu dochodzeń odstawiono do aresztów w Krakowie.

Potworny mąż katuje żonę, będącą w odmiennym stanie

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe do gmachu gminy izraelickiej przy ul. Skawińskiej 2, gdzie na III. piętrze, w mieszkaniu woźnego tejże instytucji niejakiego Ryśki leżała ciężko pobita i poraniona nożem jego żona. Jak stwierdzono Ryśkowa będąca w odmiennym stanie została przez swego męża brutalnie skatowana i poraniona nożem z niewyjaśnionych dotąd powodów. Lekarz pogotowia stwierdził trzy rany cięte na głowie, liczne obrzęki na całem ciele i głęboką ranę na lewym boku, zadaną nożem. Nieszczęśliwą przewieziono do kliniki chirurgicznej w groźnym stanie, zaś zbrodniczym mężem zajęła się policja.

—ooo—

KURS RADJO-TECHNICZNY. Dyrekcja miejskiego Muzeum przemysłowego urządziła począwszy od drugiej połowy listopada do 24 stycznia włącznie kurs radio-techniczny, obejmujący wykłady teoretyczne, oraz ćwiczenia laboratoryjne wraz z demonstracją aparatów pod kierunkiem prof. Akademji górniczej dra Stocka. Prócz prof. Stocka, który prowadził wykłady teoretyczne, na kursie wykładali inż. Kozicki kierownik krakowskiej radio-stacji, oraz p. Janik, asystent Akademji górniczej. Na ostatnim wykładzie dnia 24 bm. odbyła się dla uczestników kursu demonstracja aparatu wykonanego przez p. Janika w zakładzie fizycznym Akademji górniczej. Aparat ten własnej konstrukcji, wykazał wspaniałe rezultaty nawet przy zastosowaniu rozgłośnika. Szczegóły jego konstrukcji podane będą w najbliższym numerze czasopisma wychodzącego pod redakcją prof. Stocka: „Radjo dla wszystkich". Uczestników kursu zawiadamia się że dnia 31 bm. o godz. 6'30 wiecz. odbędzie się w Muzeum przemysłowem egzamin, pocze zostaną wydane świadectwa. Następny kurs radjo-techniczny dla szerszych kół, urządzony staraniem dyrekcji Muzeum, rozpocznie się w drugiej połowie lutego. Szczegóły zostaną w swoim czasie podane sferom interesowanym.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNYCH WŁAMYWACZY. Dnia 19 bm. włamali się nieznani sprawcy do sklepu galanteryjnego Samuela Bergmana, przy ul. Grodzkiej 60 wybijając dziurę w suficie piwnicy do sklepu. W toku dochodzeń przeprowadzonych przez tut. EUŚ ustalono, że sprawcami włamania są znani na bruku krakowskim włamywacze Józef Kiszka, Gustaw Schenherz, Lazar Genendel oraz Eugenjusz Dębski, którzy niedawno opuścili więzienie za swoje zbrodnie. W toku dochodzeń za skradzionemi rzeczami ze sklepu Bergmana wykryto zorganizowaną szajkę paserów w osobach Anny Boblowej żony znanego, a obecnie odbywającego karę włamywacza Sury Grünfeld, oraz Marji Zajączkowskiej. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniach dała wyniki obfite, gdyż znaleziono rzeczy z włamań, ponadto gąbki czerwone kauczukowe, nici jedwabne, kaftaniki (jumpry) skórki białe duże barankowe i wiele innych rzeczy. Wobec czego aresztowane zostały: Sura Grünfeld Marja Zajączkowska z córką Marja, Katarzyna Kiszka, matka włamywacza, oraz Jan Olszewski, brat kochanki włamywacza Kiszki. Stwierdzono również, że ci sami włamywacze włamali się do sklepu przy ul. Zwierzynieckiej L 5 skąd jednak spłoszeni zostali. Wymienieni włamywacze dnia 19 stycznia br wyjechali do Jasła gdzie w nocy z 19—20 bm. włamali się do Kasy skarbowej a po wyłamaniu 2 drzwi żelaznych, gdy byli już u celu spłoszeni zostali dzwonkami alarmowymi i zbiegli. Dzięki zarządzeniom policji jasielskiej zostali przytrzymani i aresztowani na przestrzeni Jasło—Stróże, oraz odstawieni do więzienia.

ROZDAWNICTWO PARCELEK pod uprawę jarzyn w r. bieżącym na gruntach pofortecznych (Al. Krasińskiego, Retoryka, Wenecja i Al. Słowackiego) odbywać się będzie w magistracie od 30 stycznia do 4 lutego br. w godzinach popołudn. od 4—6 w Wydziale I a II p. oficyny nr. drzwi 34. Reflektanci winni ze sobą przynieść zeszłoroczne kwity.

WINCENTY SMOGŁOWSKI — SPISKOWIEC-BIBLJOFIL". Na ten temat wygłosi odczyt p. Justyn Sokulski w Towarzystwie miłośników książki (ul. św. Jana 14 II p.), jutro we czwartek o godz. 6'30. Wstęp dla wszystkich wolny.

PRÓBA Z DRABINĄ MECHANICZNĄ NA DZIEDZIŃCU STRAŻY POŻARNEJ. Wczoraj na dziedzińcu koszar straży pożarnej odbyły się próbne ćwiczenia z świeżo sprowadzoną z zagranicy (Ulm) drabiną mechaniczną. Drabina ta umieszczona na specjalnym wozie automobilowym da się rozsuwać i kierować w dowolne strony, przy pomocy motoru benzynowego. Wielka drabina mechaniczna może być rozsunięta do wysokości 30 metrów, a obsługę jej stanowi tylko jeden strażak. Próbie przyglądali się członkowie prezydjum miasta pp. Wawrausch i inż. Sare, personel straży pożarnej, uczestnicy kursów strażackich, oraz naczelnik wydziału I a dr Herget.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro popołudniu o godz. 3 i pół dwa przedstawienia szkolne „Miodu kasztelańskiego", który dla szerszej publiczności powtórzony będzie w piątek wieczorem. Dziś wieczorem na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych o 50 procent komedja Adama Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca". Jutro na popularnem przedstawieniu „Fotel 47". W sobotę wchodzi na afisz nieznana u nas sztuka pisarza rosyjskiego Ossipa Dymowa, „Śpiewak własnej niedoli", rodzaj ballady dramatycznej wysnutej ze środowiska małomiasteczkowego ghetta.

Z TEATRU BAGATELA. Sztuka rosyjskiego pisarza Gregorja Ge. „Kocioł wiedźmy" z pp. Kozłowską, Kolman, Wernicz, Kwiatkowskim, Wesołowskim, Zbuckim graną będzie codziennie aż do czwartku włącznie.

Na wszystkie przedstawienia w dni powszednie stowarzyszenia inteligencji pracującej mogą uzyskać na asygnaty 50 proc. zniżki.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś premjerą „Bachanki", operetki codziennie granej obecnie w Berlinie z niebywałem powodzeniem. W rolach głównych wystąpią pp. Kramerówna, Czernekówna, Kramusowa, Wawrzkowicz, Pilarski (jun.), Berski, Cybulski, Rewski. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Ciesielskiego. Wielki balet, nowe dekoracje, nowe kostjumy, bogata, pierwszorzędna wystawa, reflektory najnowszego pomysłu sprowadzone z Berlina. „Bachantka" grana będzie przez cały tydzień. W sobotę i niedzielę popoł. „Hrabina Marica".

—ooo—

KARNAWAŁ

REDUTA PRASY. Bilety na redutę prasy, która odbędzie się dnia 1 lutego br. we wszystkich salach Starego Teatru, sprzedaje komitet w Redakcji „Czasu" codziennie od godz. 4—6 wieczór. Wczoraj, w pierwszym dniu sprzedaży biletów, panował niezwykły natłok, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu publiczności redutą. Oprócz licznych zapowiedzianych już niespodzianek, komitet przygotował dla pięknych kandydatek do nagrody jeszcze jedną miłą atrakcję. Oto wytworny dwutygodnik „Rakieta" wyśle specjalnego rysownika na redutę, który zwycięskie panie naszkicuje do tego pisma. Podobizny nagrodzonych pań ukażą się w czwartym numerze „Rakiety" w lutym br.

RAUT NA KOLONJE WAKACYJNE UCZNIÓW W PORĘBIE WIELKIEJ. Tradycyjny raut z tańcami, z rzędu XX-ty, na rzecz kolonij wakacyjnych uczniów szkół średnich, odbył się onegdaj w Starym Teatrze. Komitet rautu z prezesem Tow. Dr. Ekiertem, kierownikiem kolonij prof. Kochem, z gospodarzem prof. Rojkiem i skarbnikiem prof. Dr. Weinerem, zdołał w dzisiejszych ciężkich czasach zgromadzić dla pięknych celów Tow. — elitę krakowskiego towarzystwa, a nawet i gości pozamiejscowych. Z pośród licznych przyjaciół i opiekunów Towarz. — uczestników wieczoru, wymienić należy protektorów rautu: pp. generała Kulińskiego i kuratora Owińskiego z rodziną, wiceprezesów Tow. Dra Frączkiewicza z rodziną i prof. Piotrowicza, wizytatorów szkolnych Marcinkiewicza i Jakóbca, dyrektorów: Kreinera, Lesnodorskiego, Mazanowskiego i Mikulskiego, prezesa Izby skarbowej Gregera, tudzież hr. Bnińskich, gen. Gąsieckich, Dr. Kieśków, Dra Federowicza, Dra Mussila, dyr. Wiśniewskiego i wielu, wielu innych. Wieczór roz-

począł się wspaniałym rautem, z udziałem artystów pp. Bogdanowiczowej, przy akompanjamencie fortepjanowym p. prof. Rojckowej, Buczyńskiej, Ordyńskiej i Białkowskiego, a nadto z udziałem Chóru akademickiego, pod batutą p. Życzkowskiego, w liczbie 50 członków. Wszyscy zbierali gromkie, zasłużone oklaski. Po raucie, przy dźwiękach orkiestry 20 pp. rozpoczęły się tańce, które dotrwały do godz. 6 i pół rano. Raut i zabawa stanęły na wysokości przedwojennych najwspanialszych zabaw karnawału. Uczestnikom rozdawano w formie odznak miniaturową fotografję budynku kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej. Z uznaniem należy podnieść wspaniałomyślną ofiarę p. dyr. Bujańskiego, który na rzecz Towarz. złożył większy datek w formie opustu kwoty 500 zł. z ugodzonej ceny za wynajem sali balowej. Dzięki temu instytucja kolonji wakac. uzyskała fundusz około 1.000 zł. na zakupno prowjantów dla tegorocznej kolonji. Szczegółowe sprawozdanie kasowe ogłosi niebawem komitet rautu.

—ooo—

DO MOICH P. T. KLIENTÓW!

Z powodu wymierzenia mi olbrzymich podatków, których nie jestem w stanie w żaden sposób na raz zapłacić, a prośba moja o prolongatę i wstrzymanie egzekucji została mi przez Izbę Skarbową odmówiona — zmuszony jestem na tej drodze prosić mych P. T. Klientów o zapłatę zaległych rat najdalej do 1 lutego b. r.

W przeciwnym razie zmuszony będę na tej drodze w dziennikach ogłosić wykaz zaległych rat, z dokładnem podaniem zalegających P. T. Odbiorców i ich dokładnym adresem.

Gdyby zaś i to nie poskutkowało — musiałbym przez swego zastępcę prawnego udać się na drogę sądową.

Z poważaniem
ABE MAIBRUCH
Kraków, ul. Miodowa 14.

—ooo—

Z Polski

ODCZYT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Marszałek Piłsudski wygłosił w Warszawie w poniedziałek wobec wyższych wojskowych i licznej publiczności odczyt p. t. „O dowodzeniu wyższemi jednostkami". Marszałek przedstawił różnicę między pracą jednostek niższych a wyższych. Taktyka oddziałów niższych jest taktyką placu boju, a ich praca obliczona na godziny, zaś taktyka wyższych jest obliczona na dłuższe okresy i liczy się z całością. Poszczególne godziny nie grają tutaj takiej roli. Zasadą niższego dowództwa jest czyn, o wyższego myśl. Marszałek wyraził życzenie, aby Polska miała jak najwięcej dowódców, którzy nie będą się bali myśleć.

WRĘCZENIE NAGRODY LITERACKIEJ ŻEROMSKIEMU. W poniedziałek wręczył kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego, dr. Zawidzki, p. Stefanowi Żeromskiemu pismo, przyznające mu nagrodę literacką za dzieło „Wiatr od morza". Przy wręczeniu minister wygłosił przemówienie, na które odpowiedział Żeromski. Po uroczystości nastąpiła pogadanka o obecnym stanie szkolnictwa, w czasie której Żeromski wyraził chęć zainteresowania się rozwojem szkolnictwa.

ARESZTOWANIE B. MINISTRA PETLURY. Policja polityczna w Warszawie aresztowała byłego ministra atamana Petlury, Pinchosa Krasnego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz sowietów.

POGRZEB WICEMARSZAŁKA SEYDY. We wtorek o godz. 12 w południe, po odprawieniu nabożeństwa przy zwłokach w mieszkaniu przy ul. Kredytowej 3, nastąpiła eksportacja na dworzec główny. W uroczystości żałobnej obok rodziny wziął udział gabinet ministrów, z premjerem Grabskim i wicepremjerem Thuguttem na czele, marszałek Sejmu Rataj, marszałek Trampczyński, szef kancelarji cywilnej Lenz, członkowie obu Izb ustawodawczych, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Kondukt przy dźwiękach orkiestry 36 pp., stanął około godziny 1 w południe na rampie dworca głównego, skąd trumna ze zwłokami została wysłana do Poznania, gdzie się odbędzie pogrzeb do grobu rodzinnego.

O TERMIN OTWARCIA WYSTAWY PARYSKIEJ. Termin otwarcia międzynarodowej wystawy sztuki dekoracyjnej w Paryżu, uchwalą parlamentu francuskiego wyznaczony na miesiąc kwiecień, a nieoficjalnie oznaczony dotychczas na dzień 15 kwietnia, został niespodzianie dla wszystkich przyspieszony. Dnia 1 kwietnia wystawa ma być oficjalnie otwarta. To nakłada na wszystkich biorących udział w wystawie obowiązek przyspieszenia robót, zwłaszcza że sprawa transportu może jak zwykle przynieść duże niespodzianki.

Z zagranicy

TRZĘSIENIE ZIEMI W CZECHACH. Jak donoszą dzienniki praskie, w miejscowości Kunov, powiatu Neuhaus, od kilku dni dają się odczuwać silniejsze wstrząśnienia ziemi. Zjawisko to rozpoczęło się dnia 20 bm. W nocy z 20 na 21 bm. dało się odczuć 16 silnych wstrząśnień, w dniach następnych po 7 i 5. W czasie wstrząśnień, którym towarzyszy głuchy huk podziemny, ze ścian domów spadały obrazy. Wśród ludności Kunova i okolicy panuje silne zaniepokojenie.

W SPRAWIE KRWAWYCH STARĆ ZE ZWOLENNIKAMI KU KLUX KLANU w miejscowości Harrins donoszą z Nowego Jorku, że gubernator okręgu Springfield kazał obsadzić miasto wojskiem i ogłosił stan oblężenia. Na ulicach ustawiono karabiny maszynowe.

SUN-JAT-SEN ŻYJE. Wiadomość o śmierci założyciela republiki chińskiej, Sun-Jat-Sena okazuje się nieprawdziwą. Sun-Jat-Sen jest chory i został przewieziony do szpitala w Pekinie, gdzie musi się poddać operacji nowotworu na wątrobie. Jak lekarze stwierdzili, Sun-Jat-Sen jest nieuleczalnie chory na raka wątroby.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 28 stycznia.

ZATARG DWORU Z WŁOŚCIANAMI

Między właścicielem majątku ziemskiego Rzeszotary (pow. Wieliczka) a włościanami tejże wsi toczą się od 10 lat spory gruntowe. Na tle tych sni przyszło 23 września ubiegłego roku do zajścia, które było dnia wczorajszego przedmiotem rozprawy przed krakowskim sądem okręgowym karnym. Prokuratura oskarżyła Józefa Stryszowskiego, Piotra Burdę, Franciszka Krawczyka i Józefa Burdę o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki (§ 99 uk.). Wedle aktu oskarżenia mieli wyżej wymienieni późnym wieczorem, uzbrojeni w kije i siekiery, dobijać się do dworu p. Józefa Cyzera, odgrażając mu zabiciem oraz podminowaniem dworu.

Po przeprowadzonej rozprawie sso. dr. Lizak ogłosił wyrok skazujący Stryszowskiego i Burdę za zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 uk. każdego na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Fr. Krawczyka za przekroczenie z § 468 uk. (złośliwe uszkodzenie cudzej własności) na 1 miesiąc aresztu, zaś Józefa Burdę z braku dowodów uwolnił. Oskarżonych bronił adw. dr. Bader, zaś poszkodowanego zastępował adw. dr. Gottlieb.

Przed II. senatem krakowskiego sądu okręgowego karnego toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Kieresowi, Karolowi Widerowi i Pawłowi Koziołowi o zbrodnię gwałtu publicznego dokonaną 24 kwietnia ub. roku w Woli Filipowskiej, przez zbrojny napad na dom Ludwika Pałki. Kieres był ponadto oskarżonym o to, że nabył moździerz, szczotkę i blaszany ołówek pochodzące z rabunku u Franciszki Motylowej. Oskarżeni wyparli się winy, a odnośnie do napadu na dom Pałki tłomaczyli się zupełnem pijaństwem, tudzież tem, iż napadu dokonali nieznani im osobnicy, którzy przebywali w ich towarzystwie.

Przy przesłuchaniu świadka Motylowej sprawa zaczęła się sensacyjnie wikłać. W szczególności świadek ten, po dziesięciu miesiącach, słuchany pod przysięgą, mimo wyczerpujących wskazówek przewodniczącego trybunału sso. dra Feila, jakie skutki ustawowe powoduje złożenie fałszywych zeznań z całą stanowczością wskazał Kieresa jako bezpośredniego sprawcę rabunku i w sposób bardzo barwny przebieg tego rabunku opisał. Ponieważ akt oskarżenia nie obwiniał Kieresa o zbrodnię rabunku, prokurator dr. Łuczko wniósł na odroczenie rozprawy i odesłanie aktów prokuraturze, celem wygotowania dodatkowego aktu oskarżenia, oraz na zawieszenie aresztu śledczego nad podejrzanym. Trybunał przychylił się do tego wniosku a osk. Kieresa odprowadzono odrazu do aresztu śledczego.

Sprawa wywołała na sali niemałą sensację. Obecnie po wygotowaniu dodatkowego aktu oskarżenia o rabunek rozstrzygać sprawę będzie trybunał przysięgłych, podczas gdy poprzednio, bezpośrednio po dokonaniu rabunku właściwym był dla sprawy sąd doraźny. Bronili adwokaci: dr. Gottlieb. dr. Bader i dr. Meller.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 25—30 gr, mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr, śmietana słodka 1 litr 50—70 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'40—2 zł, masło 1 kg 4—4'50 zł, ser 1 kg 80—1'10 zł, jaja kopa 6'80—7 zł, jaja sztuka 12—13 gr, kury sztuka 4—6 zł, kaczki żywe 4—7 zł, kaczki bite 3—6 zł, gęsi żywe sztuka 8—10 zł, gęsi bite sztuka 7—9 zł, indyki 12—15 zł, zające w skórze sztuka 7—7'50 zł, jabłka kraj. 1 kg 60—1 zł, jabłka stoł. zagr. 1 kg 1'40—2 zł, gruszki krajow. 1 kg 1—1'80 zł, ziemniaki 1 kg 13—14 gr, buraki 1 kg 18—20 gr, marchew 1 kg 14—16 gr, selery 1 kg 50—70 gr, pietruszka 1 kg 1—1'20 zł, czosnek 1 kg 1'50—2 zł, kapusta sztuka 20—40 gr, karpiele sztuka 5—10 gr, szpinak 1 kg 80—1'20 zł, chrzan 1 kg 1—2 zł, kalafiory sztuka 80—2 zł.

TRAKTAT HANDLOWY Z PORTUGALJA

Wobec rychłego rozpoczęcia rokowań o traktat handlowy z Portugalją wzywa Izba handlowa i przemysłowa zainteresowane przedsiębiorstwa okręgu o przedłożenie wniosków w tej sprawie. Głównymi artykułami naszego wywozu do Portugalji były dotychczas: szczecina, klepki, bale, deski, łaty, słód, terpentyna, smoła i pochodne, części maszyn, wyroby z żelaza lano-kutego, wyroby kotlarskie i inne wyroby żelazne, cynk, skóry wyprawione, płótno bawełniane.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-CZESKIE

Warszawa, (AW) Rokowania czesko-polskie o traktat handlowy zostały ponownie **zawieszone.** Przewodniczący delegacji czeskiej Dworzaczek udał się do Pragi po instrukcje.

Giełda krakowska 27 stycznia

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	w złotych żądano	w złotych Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0'40	0'45	0'42
Bank Hipoteczny	0'50	0'55	
Bank Małopolski	0'25	0'30	
Ziemski Bank Kredyt. . .	0'10	0'15	
Powszechny Bank Kredyt.	0'07	0'10	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0'18	0'23	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	8'75	9'25	9'00
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	w złotych żądano	w złotych Transakcje
P. T. H. I—V-em	0'35	0'45	0'38—0'42
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy . .	0'10	0'15	
„Pharma" (B. Jaworwicki)	0'83	0'95	0'90
„Polski Glob"	0'22	0'27	
C. Hartwig, Poznań	1'80	2'00	
Żegluga Polska	0'08	0'15	
Zieleniewski I—IVem. . . .	9'75	10'25	10'00
H. Cegielski, Poznań I-IX .	0'75	0'80	0'76—0'77
„Potęga" Tow. huty żel. .			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0'70	0'75	0'71—0'72
„Pocisk"	0'75	0'80	
Warsz. Parowozy I—III em.	0'55	0'60	0'57—0'58
Automotor	0'65	0'75	
Portland-Cem. Szczakowa Górka	15'00	16'00	15'50—15.75
Siersza	4'40	4'70	
Tepege I—IV	2'00	2'20	2'06—2'10
Polska Nafta	0'65	0'75	0'69—0'71
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I	0'25	0'30	0'25
Oikos			
Pezet			
Strug	0'70	0'80	
Syndykat Koszyk., Kraków	0'08	0'12	0'09—0'11
S. W. Niemojowski	0'50	0'60	0'55
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Łuszcze Trzebinia	8'00	8'50	
Elektr. Siersza I—IV em.	0'20	0'25	0'21—0'23
Porcelana Ćmielów	[illegible]	0'65	
„Krakus" I—VI em. . . .	0'90	1'00	0'90—1'00
Fabr. cukru w Chodorowie	4'75	5'25	5'00—5.25
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Dolar 5'18 i pół, frank szwajc. (100) 100'45, frank franc. (100) 28'20, korona austr. (100.000) 7'31 i jedna czwarta.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa. 27 stycznia. (PAT) Giełda. Waluty: Dolary Stanów zjednocz. 5'18, sprz. 5'19 i pół, kup. 5'16 i pół, funty angielskie 24'92 i pół, sprz. 24'99, kup. 24'56. Czeki: Belgja 26'75, sprz. 26'81, kup. 26'68 i pół, Holandja 209'57, sprz. 210'07, kup. 209'07, Londyn 24'92 i pół, sprz. 24'99, kup. 24'86, Nowy Jork 5'18, sprz. 5'20, kup. 5'17, Praga 15'49 i pół, sprz. 15'53, kup. 15'46, Szwajcarja 100'20, sprz. 100'45, kup. 99'95, Wiedeń 7'30 i trzy czwarte, sprz. 7'32 i pół kup. 7'29. Włochy 21'65, sprz. 21'70 i pół, kup. 21'59 i pół.

—ooo—

Konflikt polsko-gdański

DELEGACI PPS W GDAŃSKU

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). We wtorek przybyli do Gdańska tow. posłowie Żuławski i Lieberman i odbyli konferencję z klubem socjalistycznym w sejmie gdańskim oraz z zarządem partji socjalistycznej. Konferencja miała na celu wyświetlenie obustronnego stanowiska wobec konfliktu polsko-gdańskiego o pocztę polską.

KOMISJA SENACKA ZA REPRESJAMI

Warszawa (PAT). Senacka komisja spraw zagranicznych i wojskowa obradowała nad wnioskami w sprawie Gdańska. Na posiedzenie przybył minister spraw zagranicznych i wygłosił przemówienie, w którem powołał się na swe expose wygłoszone na sejmowej komisji spraw zagranicznych. Następnie przedstawiciele ministerstwa skarbu, kolei, przemysłu i handlu udzielali wyjaśnień co do poruszonych w dyskusji kwestji, poczem przemawiali prawie wszyscy członkowie komisji. Rezolucje przedstawione przez senatora Buzka uchwalono z tem, że specjalna podkomisja dokona ostatecznej redakcji i przedstawi je z deklaracją ujmującą całokształt polityki polskiej w stosunku do Gdańska plenum komisji do uchwalenia.

ZAPRZECZENIE POLSKIE

Berlin. (PAT) Tutejsze poselstwo polskie oświadcza, że rozszerzone w dziennikach niemieckich pogłoski o koncentracji wojsk polskich w związku z konfliktem gdańskim pozbawione są wszelkiej podstawy.

POGŁOSKI O ZBROJENIACH

Warszawa. (AW) „Przegląd Wieczorny" donosi o zbrojeniu się tajnych organizacji niemieckich na terenie Gdańska i Prus wschodnich. Jeden z przywódców tych organizacji zapowiedział, że gdyby Polacy wkroczyli na teren wolnego miasta, zostaną przyjęci ogniem karabinów maszynowych.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 stycznia.

Odbyło się dzisiaj posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych w obecności ministra Skrzyńskiego i dyrektora departamentu Łukasiewicza. Przemawiał pos. tow. **Niedziałkowski**, popierając wniosek PPS w sprawie Gdańska. Celem uzgodnienia różnych wniosków, które zostały złożone w sprawie gdańskiej, wyłoniona została podkomisja, w skład której weszli wszyscy wnioskodawcy, a więc tow. Niedziałkowski, Rudziński z Wyzwolenia, Pluciński (ZLN), Stroński (chrześc.-nar.) i Dębski (Piast).

Posiedzenie jeszcze trwa. Po posiedzeniu podkomisji odbędzie się natychmiast dalszy ciąg zebrania komisji spraw zagranicznych, na którem będą rozpatrywane ewentualnie uzgodnione wnioski.

Przegląd społeczny

—o—

Z PAUSZALIKU P. ADERA W JAZOWSKU

Z powodu korespondencji w „Naprzodzie" o stosunkach w fabryce mebli giętych w Jazowsku komunikuje nam inspektorat pracy w Krakowie, że wysłany do Jazowska inspektor pracy badał tamtejsze stosunki robotnicze i wyniki tych badań przedłożył swej przełożonej władzy w formie protokołu przepisanego przez delegatów robotniczych tak z fabryki, jak i z tartaku.

—ooo—

ILE GINIE GÓRNIKÓW?

W chicagoskim „Dzienniku Ludowym" czytamy:

„W przeciągu ostatnich **11 miesięcy**, to jest do 1 grudnia, zostało zabitych w kopalniach amerykańskich **2135 górników**.

Przerażająca cyfra. — Co dwa dni ginie trzynastu górników, — znaczy — **co cztery godziny jeden.**

Co cztery godziny ginie jedno życie ludzkie w czeluściach podziemnych.

Co cztery godziny pada jeden „żołnierz nieznany" na wielkiem pobojowisku pracy w kopalniach.

Dodać tu trzeba, że w gruncie rzeczy zginęło daleko więcej ludzi.

Te 2135 górników, to jedynie ci, którzy zginęli w kopalni, przeważnie od wybuchów gazów i eksplozji pyłu węglowego.

Poza tem umarło dużo z tych, którzy otrzymali rany.

Dużo zmarło z chorób nabytych pracą w podziemiach, chorób zawodowych.

Nie przesadzimy wcale, gdy napiszemy, że co godzina pada jeden górnik, jako ofiara swego zawodu".

TELEGRAMY

ZMIANY W DYPLOMACJI POLSKIEJ

Warszawa (AW). „Kurjer Warszawski" donosi, że na stanowisko podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych wymieniają p. Augusta Zaleskiego, posła przy rządzie włoskim oraz p. Knolla, posła w Turcji. Placówkę rzymską objąłby p. Kajetan Morawski, dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego m.n. spraw zagr.

P. GRABOWSKI W WARSZAWIE

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Charge d'affaires polski w Sofji, p. Grabowski, został przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Sejmu, prezesa Rady ministrów i ministra przemysłu i handlu, których poinformował o sytuacji politycznej i ekonomicznej Bułgarji.

WIZYTY U MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Minister spraw zagranicznych przyjął posła Czechosłowacji p. Fliedera oraz p. Dawsona, członka parlamentu angielskiego.

SEKRETARZ LIGI NARODÓW W WARSZAWIE

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). W dniu dzisiejszym zostało wydane śniadanie dla zastępcy sekretarza generalnego Ligi narodów, p. Avenol. W śniadaniu wziął udział prezes Rady ministrów oraz przewodniczący komisyj spraw zagranicznych, Sejmu i Senatu.

POWRÓT POSŁA WŁOSKIEGO

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Poseł włoski Majoni powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

POLSKA W LIDZE NARODÓW

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Na marcowej sesji Ligi narodów Polskę reprezentować będzie minister Skrzyński oraz komisarz Strasburger.

SPRAWA METROPOLITY BIAŁORUSKIEGO PRZED SĄDEM SOWIECKIM

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się dowiadujemy, czerezwyczajka w Mińsku ukończyła śledztwo i przekazała sądowi sprawę **metropolity mińskiego, Melchizedeka** i ośmiu jego wiernych. Oskarżonym zarzucają ukrywanie cennych rzeczy cerkiewnych, przywłaszczenie sobie mienia cerkiewnego i kontrrewolucyjną działalność w związku z odbieraniem kosztowności cerkiewnych przez władze sowieckie. Poza tem zarzucono mu, że był w stosunkach z białemi organizacjami oraz rozpowszechniał kontrrewolucyjną prasę. Ciekawą jest rzeczą, że Melchizedek w ostatnich czasach znajdował się na drodze do porozumienia z sowietami.

REDUKCJE WE FRANCJI

Paryż (PAT). Na posiedzeniu Rady ministrów postanowiono dokonać pierwszej w tym roku redukcji pracowników państwowych obejmującej 9620 osób.

O PAKT GWARANCYJNY FRANCUSKO-NIEMIECKI

Londyn. (AW) „Daily Telegraph" notuje pogłoskę, że nowy rząd Rzeszy niemieckiej skłonny jest pertraktować z samą Francją o zawarcie bezpośredniego niemiecko-francuskiego paktu gwarancyjnego. Jeżeliby Francja gotową była rozpocząć rokowania w tej sprawie, Anglja nie sprzeciwiałaby się temu.

Paryż. (AW) Prasa francuska wyraża się z wielką nieufnością o pomyśle niemiecko-francuskiego paktu gwarancyjnego, za którym przemawia niemieckie stronnictwo centrum. Organ rządu „L'Oeuvre" oponuje również ostro i zarzuca stronnictwu centrum kokietowanie monarchistów. Dziennik ten twierdzi, że tylko protokół genewski mógłby sprawę paktu pomyślnie rozwiązać.

BOJKOT POŻYCZEK FRANCUSKICH W AMERYCE

Paryż (AW). Dzienniki donoszą, że bankierzy amerykańscy zaczynają bojkotować francuskie pożyczki w Ameryce subskrybowane. Banki amerykańskie przerwały także rokowania rozpoczęte celem zaciągnięcia pożyczek dla francuskich miast i towarzystw kolejowych.

ROZBROJENIE ZA SKREŚLENIE DŁUGÓW

Waszyngton. (PAT) Były demokratyczny kandydat na prezydenta, William Bryan w liście do prezydenta Coolidge wzywa go, by skreślił żądania Ameryki pod adresem Europy, a równocześnie zażądał gwarancji zupełnego rozbrojenia państw europejskich. Zdaniem Bryana w ten sposób byłby zapewniony pokój świata. List Bryana wywołał **wielką senzację.**

WALKI W CHINACH

Londyn (AW). Po rozejmie jednotygodniowym walka o Szangaj ponownie się rozpoczęła. Gen. Lu-Jung-Hsiang zaatakował powstańców na całej linji i wyparł ich o 20 mil na zachód. Pod dowództwem gen. Lu-Jung-Hsiang walczy też kilka batalionów ochotników rosyjskich.

Związki i zgromadzenia

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego 1925 r., o godzinie 10 rano, w lokalu Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1924; 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej; 4) udzielenie absolutorjum; 5) sprawa wkładek; 6) wybory nowego zarządu; 7) wnioski i interpelacje. Na każdych 50 członków, opłacających wkładki, wysyła Związek 1 delegata; przewodniczący grupy ma głos decydujący bez wyboru na walne zgromadzenie. Prawo do wysyłania delegatów mają tylko Związki uiszczające opłatę do Rady Zawodowej. Zebranie rozpocznie się punktualnie, wobec czego delegaci winni bezwarunkowo wcześniej zgłosić się do Sekretarjatu Związków Zawodowych po odbiór legitymacji (karty do głosowania) i sprawozdania pisemnego z działalności Rady Zawodowej.

KONFERENCJE Z ZARZĄDAMI ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH odbędą się w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5 II. p.:

z zarządem org. **budowlanych** we środę 28 stycznia o godz. 7 wieczór,

z zarządem **metalowców** we czwartek 29 stycznia o godz. 7 wieczór,

z zarządem **org. użyteczności publicznej** w piątek 30 stycznia o godz. 6 wieczór,

z Zarządem org. **kelnerów i kucharzy** w sobotę 31 stycznia o godz. 6 wieczór,

z **Zarządem** org. **krawców** w niedzielę 1 lutego b. r. o godz. 11 przedpołudniem,

z Zarządem org. **drukarzy** w poniedziałek 2 lutego o godz. 7 wieczór,

z Zarządem org. **magazynowych** we wtorek 3 lutego o godz. 6 wieczór.

Prosimy o punktualne przybycie — sprawy bardzo ważne.

Sekretarjat Rady Robotniczej.

NOWA WIEŚ. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w środę dn. 28 bm. o godz. 7 wiecz w sali Czytelni robotniczej, ul. Kazimierza Wielkiego 85, odczyt tow. dra Teodora Ringelheima p. t. „O istocie demokracji".

BACZNOŚĆ MALARZE! Roczne walne zgromadzenie odbędzie się 28 stycznia o godz. 5 wieczorem, w sali Związku Stow. roboln. przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro. Sprawy ważne. Obecność wszystkich członków konieczna. **Zarząd.**

CZYTELNIA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5 II p. na lewo) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wieczór, w niedzielę od 9.30 do 1 w poł., posiada pisma codzienne, tygodniki ilustrowane oraz miesięczniki naukowe.

Z TEATRU

Bagatela: „KOCIOŁ WIEDŹMY“, sztuka z życia rosyjskiego w 4 aktach Grigorja Ge; tłómaczył Artur Kwiatkowski.

Bliżej nieznany autor rosyjski powrzucał do swe go kotła wszelakie typowe elementy literatury rosyjskiej i ugotował bigos, który jest niejako ekstraktem z Dostojewskiego, Tolstoja i Gorkiego, razem wziętych. Jest więc w tym „Kotle wiedźmy“ i element „byłych ludzi“, jakoto prostytutka oskarżająca społeczeństwo i „brodiaga“ o szlachetnem sercu zdolnem do heroicznych poświęceń; jest i szara bieda uosobiona w uczciwej, ubogiej i zapracowanej wdowie, i zdawkowa moralność reprezentowana przez sędziego śledczego, i „pryncypializm“ doktrynerski wcielony w młodym oficerze; jest i awantura kryminalna, i dramat ubogiej dziewczyny, stającej się utrzymanką, jest na zakończenie i samobójstwo, słowem melodramat, naszpikowany efektami, którym zawdzięcza w Rosji powodzenie u szerokiej publiczności, żądnej roztkliwień tego rodzaju kliszami teatralnemi.

Tradycja teatralna mówi, że aktorzy najlepiej grają w słabych sztukach; być może, iż tem się to tłómaczy, że tam, gdzie autor pozostawia luki psychologiczne, aktor musi je wypełnić, czyli że aktor w takiej sztuce ma więcej pola do samodzielnej pracy twórczej, do uprawdopodobnienia widzowi tego, co autor zaniedbał umotywować, do wypełnienia życiem ról, których kontury zaledwie nakreślił autor. Dość, że „Kocioł wiedźmy“ istotnie zagrany był bardzo dobrze. Wyróżnił się p. Zbucki, który w roli Owsianki, szlachetnego i filozofującego „brodiagi“, stworzył typ ze środowiska „byłych ludzi“ Gorkiego, wegetujących „na dnie“. P. Kozłowska z realizmem niepozbawionym idealizacji odegrała rolę histerycznej Maryny, przeobrażającej się w pokutującą Magdalenę. P. Wernicz wzruszała publiczność jako biedna Ksenia, którą poczwórna abstynencja narzeczonego przywiodła do rozpaczy i pchnęła do karjery utrzymanki. P. Kolman jako krawcowa Łabutina dobrze uosobiła uczciwość w ubóstwie i serdeczną troskę o los córki. P. Wesołowski uwydatnił doktrynerstwo i brak zmysłu życiowego oficera Bernsa. P. Kwiatkowski, który tę sztukę z rosyjskiego przetłómaczył i reżyserował, zrobił publiczności niespodziankę, grając nie, jak zwykle, amanta, lecz rolę charakterystyczną podstarzałego sędziego śledczego Gołubiewa; w roli tej odtworzył znamienne cechy rosyjskiego biurokraty z siłą i humorem. E. H.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa popoł.: „Miód kasztelański“ (XXII. szkolne), wiecz.: „Spadkobierca“.
Czwartek: popoł. „Miód kasztelański“ (XXIII. szkolne), wiecz.: „Fotel 47“.

TEATR BAGATELA

Środa: „Kocioł wiedźmy“.
Czwartek. „Kocioł wiedźmy“.

OPERETKA NOWOŚCI

Środa: „Bachantka“ (premjera).
Czwartek: „Bachantka“.
Piątek: „Bachantka“.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników) Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Środa. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

Cena karty uczestnictwa na serję złożoną z 6—7 wykładów wynosi 1 zł., jednorazowy bilet wstępu 20 groszy, członkowie U. L. płacą połowę.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Piątek: prof. uniw. dr. Szafer: U progu Sahary — wrażenia z podróży (z obrazami świetlnemi).
Sobota. Wieczór poezji J. Brauna (słowo wstępne prof. Bol. Pochmarski — recyt. art. dram. Hel. Buczyńska).

KINOTEATRY

Uciecha: „Rin-tin-tin“, dramat w 7 aktach na motywach powieści Jacka Londona.
Reduta: „Przy kominku“, obie serje razem w jednym seansie.
Kino Nowości: Uciemiężeni, dramat w 2 serjach — 10 aktach. W rolach głównych artyści Paryża Raquel Meller i Andre Roanne. Początek przedstawień 5, 7.15 i 9.10.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).